

# Kuryer Poznański.

Nr. 254.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 7 listopada 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebora. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiomiatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 6 listopada.

(Przykre położenie króla Milana i zwycięstwo gabinetu Piroczanaca. — Dzienniki austriackie i włoskie o wyjaśnieniu hr. Kalnokiego w kwestyi rewizyty cesarza Franciszka Józefa w Rzymie. — Liczba irredentystów włoskich w przyszłej Izbie włoskiej i wybór Cocapillera. — Niespodziewane wystąpienie Francji w kwestyi egipskiej. — Z procesu przeciw Arabiemu.)

Król Milan w sposób demonstracyjny zmanifestował swój przyjazd do Austrii. Stało się to z okazji odwiedzin cywilnego gubernatora Bośni w Białogrodzie. Na danym na cześć barona Nikolicza obiedzie wznosił monarcha serbski toast na cześć gościa swego, i podziękowawszy mu za odwiedzinę, położył trzcinyk na to, że jego obecność w stolicy serbskiej jest nowym dowodem przyjaznych stosunków pomiędzy Austrią a Serbią. Ale nie doszło na tym! Po obiedzie przemówił król Milan po serbsku w obecności ministrów i adjutantów do posła austriackiego, hr. Khevenhüllera, tłumacząc mu wzniesiony na cześć Nikolicza toast i tak się odezwał: „Będziemy się trzymali razem w trzech; dopóki Nikolicz jest w Serbii a my, panie hrabio w Białogrodzie, będziemy mogli zawsze, nawet w trudnym położeniu, usunąć trudności.“ Wiadomość tę podaje korespondent „Pol. Corr.“ a powtarza ją jako autentyczną „Nordd. Allg. Ztg.“ — To nowe a tak dobitne zmanifestowanie przyjaźni dla Austrii polityki przedstawia nam się tak, jakoby król serbski zerwał ostatecznie z Rosją i spaliwszy po za sobą okręty, szukał w sąsiedniej Austrii oparcia i ratunku dla swego kraju i tronu. Gdybyśmy zechcieli koniecznie dotrzeć do gruntu i zbadać pobudki tego bądź co bądź rozpaczliwego kroku dzisiejszego władcy serbskiego, możeby należało szukać ich w tym, co pisze białogrodzki korespondent wychodzący teraz w Monachium „Allg. Ztg.“ Obeznaną dokładnie ze stosunkami serbskimi korespondent i przedstawiający nam to rzecz w prawdziwym świetle, tak nam określa dzisiejsze przykre położenie w jakim się znajduje obecnie król Milan.

Gdyby ogólne położenie polityczne było dla Rosji przyjaźniejszą i gdyby w Serbii mniej się obawiano potężnej sąsiedniej monarchii habsburskiej, król Milan byłby już od dawna wygnany, jak wygnany został Miłosz w roku 1838, gdy się przyłączył do Anglii, i Karagieorgiewicz w r. 1858, gdy się oparł na Austrii. W Serbii nie można się trzymać polityki antyrosyjskiej. Dzisiejszy stan rzeczy w Serbii można było z góry przewidzieć od czasu, jak król Milan osmielił się złożyć z urzędu protegowanego przez Rosją metropolita Michała. Od owego czasu wzrastało coraz bardziej nieprzyjazne usposobienie ludności względem króla i jego gabinetu, i niedawno jeszcze krążyła w gazetach pogłoska, jakoby król z obawy przed rewolucją zamierzał przyjąć żałogę austriacką w fortecy białogrodzkiej. Gdy później król udał się do Wiednia i zdaniem Serbów po-tąpił zupełnie jak wazal Austrii, zapanowało wielkie rozjątrzenie w Serbii a powiększyło się jeszcze bardziej, kiedy około tego czasu udał się książę czarnogórski do Petersburga.

Korespondent dochodzi nawet do tego wniosku, że przy teraźniejszym wzburzeniu umysłów w Serbii jedynym ocaleniem dla króla Milana byłoby to, gdyby usunął gabinet Piroczanaca. Król, jak wiadomo, próbował przedjąć naczelnika stronnictwa liberalnego; donoszono nawet, że podejmował starania około utworzenia ministerstwa koalicyjnego. Jeżeli król Milan dzisiaj tak dobitnie manifestuje swą przyjaźnią politykę względem Austrii, to widać, że usiłowania te rozbiły się, że Risticz zbyt twarde stawia warunki i że monarcha serbski nie mając innej drogi wyjścia, rzuca się otwartymi ramionami w objęcia Austrii. I ta właśnie okoliczność stanowi to krytyczne położenie króla Milana. Wśród takich okoliczności musiał zwyciężyć gabinet Piroczanaca. Telegram z Białogrodu donosi w tej chwili, że w dniu wczorajszym odbyła się pod przewodnictwem króla Rada ministeryjna, na której zapadła uchwała, ażeby dzisiejsze ministerstwo pozostało nadal u steru rządu.

Znane oświadczenie hr. Kalnokiego, dotyczące zaniechania podróży cesarza austriackiego do Włoch, stoją do tej chwili na porządku dyskusji publicznej. We Włoszech sprawiły one nie małą sensację. W dziennikach włoskich wywiązała się polemika w tej sprawie, która nawet usunęła na drugi plan wybory. „Rassegna“ żałuje, że rewizyta cesarza austriackiego, będąca obowiązkiem grzeczności, nie przyszła do skutku. „Bersagliere“ chwali rząd, że obstawał za Rzymem, jako miejscem zjazdu, ale gani zarządem Depretisa, że obowiązkiem jego było niedopuszczyć do podróży wiedeńskiej tak długo, dopóki nie miał zapewnienia, że wizyta ta zostanie oddana, i to w Rzymie. Ażeby osłodzić gorzką pigułkę, jaką podał hr. Kalnoki Włochom w swych wyjaśnieniach, dzienniki wiedeńskie piszą komentarze i tak przedstawiają rzecz, że Włochy powinny być zupełnie zadowolone z tych wyjaśnień. „Neue Freie Presse“ mówi, że żaden jeszcze austriacki minister spraw zagranicznych nie wyrażał się tak uprzejmie i przyjaźnie o królestwie włoskim, jak to uczynił hr. Kalnoki. Pótużędowy „Fremdenblatt“ ocenia bardzo pochlebnie politykę hr. Kalnokiego względem Włoch i tak pisze: dyskusja w komisji delegacji węgierskiej, która się toczyła o stosunki Austrii do Włoch, stwierdza ponownie, jak wielkie znaczenie przywiązuje sfera decydująca do przyjaźni włoskiej. Nawet niedoszła podróż cesarza jest tego dowodem. W zaniechaniu tej podróży miano przedewszystkiem na względzie chęć oszczędzenia rządowi włoskiemu kłopotów. To był najważniejszy powód, dla czego monarcha austriacki nie udał się do Rzymu. Bo pobyt jego w wiecznym mieście byłby nastrozył zwolennikom

doczesnej władzy papieżstwa i radykałom dogodnej sposobności do agitacji przeciw królestwu włoskiemu. Mamy nadzieję, że zarówno rząd, jak naród włoski rozumieją należycie te motywy. — Co do nas, to sądzimy, że komentarze te nie zadowolą Italianissimów którzy niejednokrotnie jeszcze będą wylewali żółć z powodu wyjaśnień hr. Kalnokiego, jak to samo czynili po wystąpieniu barona Haymerlego i hr. Andrago w teje samej delegacji węgierskiej. Stosunki Austrii do Włoch będą zawsze miały słabą swą stronę, dopóki Włochy spoglądają będą poządlimem okiem na Trydent i Tryest. W Wiedniu nie może być przyjemnym ten fakt, że w przyszłej Izbie włoskiej zasiadać będzie 11 zdeklarowanych irredentystów, mówimy zdeklarowanych, gdyż jak donoszą z Rzymu do „Presse“, znajduje się wśród nowo obranych posłów bardzo wielka liczba zapalonych zwolenników irredenty, którzy tylko ze względów politycznych nie występują tak demonstracyjnie. Przy tej sposobności notujemy, że w Rzymie obrano pomiędzy innymi znanego pamflicistę, awanturnika i radykała Cocapillera, który według korespondenta „Presse“ będzie prawdziwym enfant terrible przyszłej Izby włoskiej. Wybór ten, dający miarę usposobienia radykalnej ludności rzymskiej, miał uderzyć jak grom wózb rządowego stronnictwa. Nowy ten reprezentant miasta Rzymu nazywa się właściwie Guggenbühler, jest synem Szwajcara ze służby papieskiej. Później przebywał w Pionconie, był ujeżdżaczem w pułku Garibaldeggo, następnie osiadł znow w Rzymie, gdzie zastąpił z rozlicznych awantur. O tym panu Guggenbühlerze pisaliśmy zresztą obszerniej czasu swego.

W kwestyi egipskiej zapisujemy znaczący fakt. Otóż Francja, kiedy nikt tego się nie spodziewał, przypomina nagle Anglii swe słuszne zresztą pretensje do Egiptu. Donosiliśmy już, że prezes ministerstwa egipskiego w odpowiedzi swej na zapytanie ajenta dyplomatycznego Francji oświadczył, że francuski kontroler finansowy nie będzie powoływany na posiedzenia egipskiej Rady ministeryjalnej. (Zobacz Przegląd „Kuryera“ nr. 252 z soboty. Telegram z Kairu donosi, że francuski kontroler finansowy zażądał bliższych wyjaśnień w tej sprawie w piśmie wystosowanym do Szeryfa paszy. Krok ten Francji tłumaczy sobie w sferach dyplomatycznych w ten sposób, że rząd francuski nie chce czekać, jak to zaproponowała Anglia, na ostateczne uregulowanie spraw egipskich i zamysła niezwłocznie poddać kwestyę kontroli finansowej pod rozstrzygnięcie. Francja wystąpiła więc z swą dotychczasową rezerwą i Anglia będzie musiała powstrzymać się w swych zapędach nad Nilem, jeżeli chce uniknąć zatargu z swym dawnym sprzymierzeńcem. Dzienniki berlińskie tłumaczą sobie to śmiało wystąpienie p. Duclerca względami na bliskie otwarcie Izby francuskiej i nową konstelacją polityczną. „Nat. Ztg.“ przypomina znow pobyt hr. Ignatiawa w Paryżu i dedukuje ztąd, że jeżeli francuski minister spraw zagranicznych odważył się tak śmiało wobec Anglii wystąpić, to zręcznemu dyplomacie rosyjskiemu musiało się powieść skłonić rząd francuski do wspólnej akcji z Rosją w Egipcie.

Z procesu przeciw Arabiemu zapisujemy w tej chwili nadeszły z Kairu telegram, według którego postanowił rząd egipski powołać z swjej strony adwokatów angielskich. W tym celu udał się z Aleksandrii do Kairu obrońca Grosjean. Telegram jest nie jasny, gdyż nie wiadomo, czy rząd egipski zamysła użyć owych adwokatów ku swjej obronie, czy też dodać ich do pomocy Arabiemu. W tym ostatnim razie znajdowałby się był naczelnik powstania w prawdziwym embarras de richesses. Ostateczny wynik trybunału sądowego nie może być wątpliwy, gdyż wiadomo, że ministerstwo egipskie proponowało już dawniej umorzenie całego procesu i wysłanie Arabiego na wygnanie.

## Ucisk języka polskiego.

Ze wszech stron dochodzą nas smutne tylko odgłosy o ucisku i poniewierce, jakiego doznaje język polski we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

W piątek donosiliśmy, że w szkole jeżyckiej, tak samo, jak w szkole wildeckiej zaprowadzono w 4 najwyższych oddziałach wykład nauki religii św. w języku niemieckim.

Z Warszawy doszła w zeszłym tygodniu wiadomość, że na tamtejszej katedrze literatury polskiej rozpoczęła się w bieżącym tygodniu wykłady w języku rosyjskim, i że niestety po niedwuznacznym potępieniu uroszczeń władz rosyjskich przez ogół społeczeństwa i przez całą prasę polską, znalazł się jednak Polak, **Teodor Wierzbowski**, który się podjął wykładu literatury polskiej dla młodzieży polskiej w języku nie polskim. Wykładał prawdą Mickiewicz w Collège de France po francusku kurs literatur słowiańskich, wykładał prof. Cybulski literaturę polską po niemiecku na wszechniocy berlińskiej — ale działo się to w Paryżu i Berlinie, w stolicy Francji i stolicy Niemiec, i głównie dla cudzoziemców. Dziś doczekaliśmy się tego, że „obroncy“ Słowian bałkańskich, osobobodziciele Serbii i Bułgarii, posunęli się do tego stopnia barbarzyństwa, iż młodzieży polskiej w stolicy kraju w Warszawie nakazują złote słowa poetów i wieszczów naszych wykladać w mowie obcej, i po większej części niezrozumiałej.

I zdaje się, że z jednej strony zazdroszczą nam prawd wiary, z drugiej prawd narodowych złożonych w księgach pierwszorzędnym pisarzy naszych, że chcą, aby to, czem serce młodzieży ogrzać i uszlachetnić,

a rozum zbogacić się powinien — nie miało tej siły ogrzewającej, uszlachetniającej i zbogacającej, aby dochodziło do tych serc i umysłów wyziębione i osłabione przez mgławicę obcej mowy!

Jaki to dziwny objaw wieku i znak czasu! „So weit die deutsche Zunge klinget“ — jak daleko rozbrzmiewa język niemiecki, — śpiewa Niemiec — tak daleko sięgają granice ojczyzny; a więc dźwięk tej ojczystej mowy, po którym swój swego, brat poznaje brata, ten dźwięk tak drogi każdemu chłaniałby się, przysiadł, a w miejsce jego narzucił dźwięki nieznanne, obce a wstrętne, dla tego, że gwałtem narzucone. Państwo nowoczesne wytworzyło system protekcji dla odkryć i wynalazków, i patentami ubezpieczyło własność wynalazcości ludzkiej — a utwór Boży, jakim jest język całych plemion i narodów usuwa samowolnie ze szkoły, z nauki, z urzędu dla tego, że naród, który tym językiem mówi, jest pozbawiony samodzielnego bytu, jest podbity i ujarzmiony! Wiek, który chciał przeprowadzić ideę „wolności“, nie waha się pozbawiać ludów najdroższego po wierze skarbu, tj. języka i w imię wolności — ciemięży.

Do smutnych wieści z Poznania i Warszawy nadchodzi trzecia z Torunia. W starim mieście nadwiślańskim znajduje się starożytny kościół św. Jana, w którym dozor kościelny złożony z ks. broboszcza Schmeja, pp. prowizorów Rogalińskiego, Bułakowskiego, Maciejewskiego i Duszyńskiego ufundował z własnych funduszy nowe okna gotyckie, ozdobił malowidłami i na boku położył skromny napis: Fundatorzy: proboszcz ks. Schmeja; Prowizorowie Rogaliński, Bułakowski, Duszyński, Maciejewski, Duszyński.

Magistrat toruński obrażony o to, iż prowizorowie z księdzem proboszczem na czele z własnych ofiar kazali zrobić nowe okna, bez jego pozwolenia — protestuje przeciwko temu napisowi polskiemu, „bo kościół ten pobudowany przez radę miejską, założony jest przez Niemców, a i dziś jeszcze językiem urzędowym i językiem potocznym jest język niemiecki.“ „Wybór języka polskiego do napisów na tak esencjonalnych i wpadających w oko napisach gmachu kościelnego zdoleń jest nadać temu kościołowi charakter, którego z fundacji nie posiada, i o ile wpływ nasz — (magistratu) dosięga w przyszłości mieć nie ma.“ Żąda tedy magistrat usunięcia polskich napisów z okien odnowionych, i pozwala najmilościwiej zastąpić tenże napis niemieckim lub łacińskim.

Jest nawet tak łaskawy, że godzi się na pokrycie kosztów tej zmiany z majątku kościelnego.

Jest to nowa ciekawa ilustracja naszych stosunków — a wielce się dziwić należy, iż magistrat toruński nie powołał się na ustawę o języku urzędowym, na mocy której nie chciano przecież już pozwolić na polskie napisy na tabliczkach ulicznych Poznania, Pniew, Wroniek itd.

W ten sposób na każdym kroku i ze sfer najrozmaitszych objawiają się aż nadto wyraźnie względem nas niechęci. Monitum magistratu toruńskiego dowodzi szczególnej nietolerancji, niepraktykowanej w żadnym z krajów europejskich. Ks. Schmeja i czterej obywatele przyczyniają się kwotą przeszło 1000 talarów do upiększenia kościoła i w zamian za to starym obyczajem kładą na boku okien przez siebie fundowanych nazwiska swoje i trzy wyrazy łacińsko-polskie *Fundatorowie, proboszcz i prowizorowie* — i to wywołuje protestacyę magistratu! Czy szanownemu magistratowi nie wiadomo, że w kościołach włoskich np. we Florencji znajdują się na nagrobkach i pomnikach całe napisy polskie, i że nikt rządcom i dozoram kościoła tego za zbrodniczą nie poczytał — choć we Włoszech jest językiem urzędowym, krajowym i potocznym język włoski?

W obec tak rozlicznych dowodów uprzedzeń i niechęci dla języka polskiego powinniśmy zwrócić nasze usiłowania zmierzające do zachowania czystości mowy naszej.

Pisma ludowe powinny szerzyć w ludzie świadomość o potrzebie pielęgnowania języka polskiego, uczęnia dzieci o poisku czytać i pisać, katechizmu itd. Stany zaś wyższe powinny popierać wszelkimi siłami Towarzystwo Czytelni Ludowych, i umożliwiać mu rozszerzanie jak najlepszych i jak najwięcej książek polskich.

Czcigodne duchowieństwo nasze pospiesza w pomoc rodzicom i dziatkom. W kościołach poznańskich od dawna już odbywają się katechizacje dziatwy szkolnej, które podobno teraz znacznie rozszerzone będą. W kościele św. Wojciecha odbywać się będą co niedziele i święta o godz. 7 i pół msze św., na które parafianie z dziatwą swoją przybywać będą; podczas mszy świętej śpiewane będą pieśni kościelne, a po mszy św. będzie katecheza.

Im większe niebezpieczeństwo, tém silniejsze powinny być z naszej strony starania o zachowanie języka naszego.

## Zapewnienie przyjaźni.

W artykule pod tyt. „Hejże na Polaków“ donieśliśmy, że i „Narodne listy“, organ młodoczeski wychodzący w Pradze, wystąpił przeciw Polakom, podsuwając im chęć wywołania wojny między Austrią a Rosją, i ganiąc ostro owe rzekome machinacje, które bądź jak bądź, zdaniem „Narodnich listów“, na niekorzyść Czechów wypaść muszą. Autorem tych napaści

był wiedeński korespondent „N. listów“, który zaczęły piony z tego powodu przez wiedeńskiego korespondenta organu staroczeskiego „Politik“, takie w najnowszym liście wynurza zapewnienie przyjaźni dla Polaków:

Cośmy wypowiedzieli, to nie przeciw Polakom, ale w naszym czeskim i całej monarchii interesie. Myśmy już dawali dowody naszej sympatii dla Polaków, dowody silne i cenne. My rozumiemy uczucia naszej polskiej braci. Ba życzylibyśmy nawet im i sobie samym, aby dosięgli celu swjej tęsknoty, albowiem zjednoczona Polska byłaby szczęściem dla całej Słowiańszczyzny — tylko że nie sądzimy, aby środkami ku temu celowi była wojna Austrii z Moskwą, któryby owszem i Austrią i Czechy mogła wtrącić w nieszczęście.

Uznajemy też, że podstawą czeskiej polityki w wiedeńskim parlamencie musi być sojusz z Polakami. Dopóki my i oni w jednym zostajemy państwie, dopóty zawsze siebie nawzajem potrzebujemy, a „starzy“ i „młodzi“ Czesi możemy powiedzieć, żeśmy tego braterstwa i politycznego sojuszu w niczem nie naruszili. Albowiem nasze sympatie dla największego narodu słowiańskiego, dla Moskwy, nigdy nie były na przekór Polakom. My w ostatnim sporze polsko-moskiewskim nie staliśmy nigdy po stronie Moskwy, a kiedy Polska staczała swe boje za wolność, to nie tylko nasze sympatie, ale i czynna pomoc była po stronie Polaków. W tém jednak nie widzimy niekonsekwencji co do naszego stanowiska wobec Moskwy. Nasza cała miłość jest dla Polaków, ale nie mamy polskiej nieprzyjaźni do Moskwy, bo mimo wszystkiego nie przestaliśmy ufać, że kiedyś zavrze się przepaść między temi oboma naczelnymi narodami Słowiańszczyzny.

My taką wagę przypisujemy dobrej zgodzie czesko-polskiej, żeśmy nigdy nie wytykali naszej delegacyi, iż zamilała o swoim słowiańskim pobratymstwie z Rusinami, i przyjęliśmy za zasadę, nie mieszać się do ich domowych sporów. Jak nasza delegacya czeska, tak i nasze dziennikarstwo czeskie, niezawisłe od Moskwy, dotrzymuje wszelkich konsekwencji sojuszu polsko-czeskiego z wzorową lojalnością itd.

Zapisujemy z przyjemnością to zapewnienie „Narodnich listów“ jako credit na liście pretensji, które, zdaniem naszym, mamy do żądania od Czechów. Dziękujemy za uznanie potrzeby niepodległej Polski, za uznanie stanowiska Polski wśród Słowiańszczyzny — ale z drugiej strony prosimy, aby organa młodoczeskie przyjaźni tę dokumentowały czynem, okazywały zainteresowanie się sprawami polskimi, miały serce dla niedoli naszej, zapisywały ucisk, jakiego doznajemy, i nie zakrywały sztucznie barbarzyństwa, jakiego się względem nas dopuszcza Moskwa.

W parlamentarnym zaś sojuszu polsko-czeskim niechaj Czesi pamiętają, że Polacy pomogli im już kilka razy do odzyskania przynależnych im praw i zaległości, i że konto czeskie nie zostało jeszcze w tym względzie wyrównane.

## Raiffeisen i jego Spółki włościańskie.

II.

Pan dr. Rzepnikowski przemawiał po raz pierwszy publicznie za systemem Raiffeisena na sejmiku Spółek w Gnieźnie dnia 4 grudnia 1879 r. Po krótkich rozprawach odczocono tę kwestyę do przyszłego sejmiku, który się miał odbyć w końcu roku 1880. W pierwszej połowie r. 1880 ogłosił p. dr. Rzepnikowski w *Dzienniku Pozn.* (7 i 10 kwietnia) swoje zapamiętanie na zasady Raiffeisena, a na sejmiku w Kościanie (23 i 24 listopada 1880 r.) rozdało delegatom broszurkę jego, wydrukowaną nakładem Zarządu Spółek Zarobkowych; „O Spółkach systemu Raiffeisena i zastósowaniu go w naszych warunkach ekonomicznych.“ Broszurka ta napisana w tym samym duchu, co rozprawy w *Dzienniku Pozn.* Znaczący autor na czele rozprawy, że „ogranicza się na wyswieceniu skutecznej pomocy, jaką spółki według myśli Raiffeisena stanowi włościańskiemu przynieść mogą“, mówi następnie o trzymiesięcznym ze spółek zarobkowych kredycie dla rólników jako zgubnym, godzi się więc na dłuższy kredyt systemu Raiffeisena, i szczególnie odpiera pociski na system ten miotane przez dr. Schulzega i jego zwolenników. „Zasłużony ale i zasłепiony w swém dziele Schulze-Delitzsch — mówi dalej p. dr. Rzepnikowski — napadał gwałtownie na rywala swego, który powoływał się kusić o zmiany, lecz szumnymi frazesami o „pomocy własnej“ itd. nie doznał przytłumić rozwoju nowego systemu, który potrzeba sama wywołała. Nowy ten system doznał zwyciężczych zaczepkę, ale i znalazł gorliwych obrońców; polemika toczyła się ze strony Schulzega i jego zwolenników namiętnie, obrona była spokojna i obiektywna.“

Dalej mówi p. dr. Rzepnikowski o udziałach, których Raiffeisen nigdy nie żądał, i przeciwko którym jeszcze dziś stanowczo występuje. Pan dr. Rzepnikowski jest za udziałami w myśl dr. Schulzega, na którego też wystąpienie w parlamencie przyjął Raiffeisen ostatecznie, ulegając prawu, te udziały, ale ograniczył je do najmniejszej stopy. Ku końcowi streszcza autor stosunek Raiffeisena do funduszu rezerwowego, mówi o dywidendzie, chwali decentralizacyę, nie godzi się na bezpłatną pracę Zarządu i w tym punkcie powiada, że Spółki Raiffeisena przychodzą do tego przekonania, że zarządy powinny być płatne, i że większa połowa ich „skasowała niepłatność.“ Po tych wywodach skromne

stawia p. dr. Rzepnikowski żądanie do sejmiku, życząc sobie, aby „zalety jednego systemu (dr. Schulzego) połączyć z zaletami drugiego (Raiffeisena).“ Ale i ten umiarkowany nader wniosek p. dr. Rzepnikowskiego nie znalazł posłucha, powzięto bowiem dnia 23 listopada 1880 r. na sejmiku w Kościanie następującą uchwałę: „Sejmik uchwała, iż godząc się na wywody p. dr. Rzepnikowskiego, nie widzi konieczności zakładania osobnych Spółek Raiffeisenowskich, albowiem korzyści z nich płynące dadzą się osiągnąć przy dzisiejszym ustroju Spółek.“

O punktach, w których się p. dr. Rzepnikowski różni w zapatrywaniach z Raiffeisem a zatem o udziałach, o funduszu rezerwowym, o bezpłatnych zarządach itp. będziemy mieli sposobność pomówić szerzej. Odkładając zatem tę i inne kwestje poruszone przez pana dr. Rzepnikowskiego na później, przystępujemy do wywodów przeciwnych jego wnioskowi.

Na sejmiku w Kościanie odpowiedziano p. dr. Rzepnikowskiemu, że jeżeli wolności Raiffeisena pytają się: „na co włościanin potrzebuje pieniędzy“, to to samo robią i Spółki Schulzego, badając często tak samo, jak Raiffeisen, cel pożyczki, bo cel dobry daje niejaki gwarancją pożyczki! Samo pytanie, na co włościanin bierze pożyczkę i badanie jej celu nie wystarczają. Zobaczymy, że Raiffeisen tąd się też nie zadowala. Spółkom pożyczkowym chodzi głównie o wielki obrót roczny, o wybitcie pensji dla urzędników, o wysokie tantemy o zaspokojenie znacznych wydatków. Jeśli się więc „często“ pytają włościanina, na co potrzebuje pieniędzy, to pewno najczęściej dla formy; z udzieleniem pożyczki kończy się też dobrodziejstwo i opieka wyświadczone różniczką przez Spółkę pożyczkową. Spółki dzisiejsze Schulzego więcej też zrobić nie mogą. Rozstrzelone liczbą członków po całym powiecie, a nawet daleko po za powiatem, nie mogą się więcej zająć rolnikiem, który opłaciwszy żyrantów, nastawia się o pieniądze, może ich teraz używać, na co mu się podoba. — Raiffeisen który nie pracuje na cały powiat, a co dopiero mówić na kilkanaście mil w około, ale który ma Spółkę, ile możności na parafii, nie czeka na przybycie człowieka upadającego materialnie lub moralnie, bez względu na to, czy ten jego członkiem lub nie! On go sam szuka. Jeśli zyska gwarancją moralnej naprawy, to zapisuje na członka do Spółki i o resztę się postara, ale nieoprawnym pijakom, leniwo, marnotrawcom, karciarzom itp. nie udzieli pomocy, chociażby jak najpewniejszą dala rejoniją przez żyrantów. On zna w parafii swoich ludzi, wie czego im potrzeba, wie o kim delega. Temu Spółka kupuje konia, owemu krowę, tam znowu plóg poprawny potrzebuje, albo wialnik itp., owdzie znowu trzeba by łakę zmeliorować, nawozu sztucznego lub zdrowego zasiewu kupić, ale nie ma za co! Widzą to członkowie zarządów Spółek Raiffeisena i przychodzą z pomocą.

Dowiadują się członkowie zarządu, że we wsi powstały swary w pewnej rodzinie, bo trzeba spłacić schedę, a tu nie ma czem; już mówią w tej rodzinie o szukaniu pomocy u lichwiarza. W tej chwili zjawia się członek zarządu lub członek Spółki, łagodzi swary, zaprasza do Spółki włościańską Raiffeisena i znów pomógł. Włościanin oddaje się pijactwu, opuszcza się w gospodarstwie — jego i rodzinę czeka niechybna ruina. Lichwiarz podnieca chęć do pijactwa, pożyczka pieniędzy i coraz bardziej swą lichwiarską siatką kępuje biedaka. Na to Raiffeisen nie może spokojnie patrzeć. Idzie do chaty, przemawia, przedstawia: „Napraw się, bracie, zaniechaj pijactwa, żyj zgodnie z żoną, odczep się od lichwiarza, a my ci pomożemy — spłacimy twoje długi, będziesz nam się powoli uiszczal, my cię nie zrujnujemy, bo my chcemy twego dobra, nam chodzi o szczęście twoje i twój rodzinie. Taka chrześcijańska rada najczęściej pomaga; włościanin i jego rodzina wdzięczni są za pomoc Spółki włościańskiej. — Dalej! coż Spółkę pożyczkową to obchodzi, że tam gdzieś w powiecie subhastuje lichwiarz włościanina, który Spółce tej nie winien? Gdyby Spółka pożyczkowa miała pretensją do tego chłopca, toby się jeszcze dopatrzyła, aby swych pieniędzy nie stracił, jeśli zaś taki stosunek nie zachodzi, to chyba słówko współczucia dostanie się biedakowi w udziale. Pożyczki mu już dać nie można, bo grunt zadłużony, a chociaż nie jest zbyt obciążony długami, to któżby tam podejmował tyle zabiegów,

któży podejmował nowe kłopoty i zajmował się gospodarstwem, którego nie zna i które już lada chwila ma przyjść pod młotek? Chociażby taki chłopiec pukał o pomoc w Spółce pożyczkowej, to jej nie dostanie. — Raiffeisen inaczej robi. On przychodzi do chłopca, wytyka i obiecuje pomoc materialną, byle uzyskał gwarancją moralną. Zwoluje zarząd, radę nadzorczą, a nawet całą Spółkę, i zwykle zapada uchwała, aby nie wpuszczać pijawki-lichwiarza do osady; Spółka albo reguluje całą hipotekę i lichwiarza z niej spycha, zostawiając chłopu całe gospodarstwo, albo też gospodarze parcelują cały grunt między siebie, zostawiając pierwotnego właściciela na kilku morgach z budynkami. Gdzie tylko tak uczyniono — a podobnych przypadków jest wiele — wszędzie zyskała Spółka, zyskała gmina, zyskała pierwotny właściciel. — Spółki pożyczkowe nie mają tego zadania!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 4 listopada.

(Przyjęcie rezygnacji ks. Metropolity Sembratowicza przez Ojca św. — Ks. Malinowski. — Księżna L. Sapieżyna. — Powrót namiestnika.)

(a) Dziś już nadeszło do Lwowa pismo z Rzymu, w którym Ojciec św. zgadza się na rezygnację ks. Metropolity Sembratowicza i na powierzenie administracji archidiecezyi ks. Biskupowi Sylwestrowi Sembratowiczowi. Możemy się zatem niebawem spodziewać wyjazdu ks. Metropolity do Rzymu i objęcia rządów archidiecezyi przez ks. Biskupa Sylwestra.

W dzisiejszym „Dile“ odezwał się w dłuższym liście do redakcyi wystosowanym ks. Malinowski odpiarając zarzuty sobie czynione przez pisma lwowskie, krakowskie i poznańskie. Mianowicie odpowiada on na zarzuty „Gazety Narodowej“, umieszczone w num. 212 tejże gazety, a wyjęte z wychodzącego u Was „Przeglądu Kościelnego.“

„Przegląd Kościelny“ umieścił w num. 14 z r. b. pismo od księdza unickiego w Galicyi, w którym tenże przedstawia postępowanie ks. Malinowskiego wobec kilku księży. Cytowane rozporządzenia, opatrzone są datą i numerem wyroku, są więc wiarogodnymi. Ks. Malinowski, powiada, że w podaniu do namiestnictwa (które go widocznie więc pod tym względem interpelowało) wykażal „na podstawie autentycznych referatów tak konsystorskich, jak i ordynaryackich.“ że te referaty gazet polskich są tendencyjnie podrobione, że ich oryginał zupełnie innych spraw dotyczy i prócz jednego rozporządzenia ordynaryackiego, są wygotowane przez innych referentów. Ordynaryacki referat datuje się z tego czasu, kiedy ks. Malinowski był administratorem apostołskim archidiecezyi, a jego przedmiotem była petycja pewnego alumna wiedeńskiego o dyspensę od dwóch przedślubnych zapowiedzi i od interstycy pomiędzy święceniami.

W dalszym ciągu pisze ks. Malinowski, że nie należy zapominać stanowiska jego jako oficjaly, który nie może przecież samowolnie postępować w sprawach dycecezalnych, boć zakres jego działalności ograniczony jest prawem kanonicznem, że przecież są i sprawodawcy i referenci, do których on się stosować musi, wreszcie w ważniejszych sprawach dycecezalnych ma znaczenie podpis ordynaryusza.

Przedewszystkiemu odwołujemy dokument odnośny w „Przeglądzie Kościelnym“. Tam czytamy:

„Akt ord. l. 35 z października 1870 r. do pewnego księdza starszaka wydany w celu, by go sterylować i zmusić do zapisania swego mająteczku na korzyść kapituły i wyduszenia z niego kilka tysięcy reńskich za życia, na którym to akcie ks. oficjal dla większej zapewne powagi podpisał się „apostołski administrator“ będzie stanowić niezatartą plamę postępowania znowu z tego powodu, że opanowanie metropolity nie dawało możliwości apelacyi od krzywdzącego postępowania.“

Jeżeli ks. Malinowskiemu idzie o podpis „apostołski administrator“, to ten zaiste mało znaczy — więcej tu idzie o fakt, na którego uniewinienie ks. Malinowski blaha podaje powody. Znajdąc zakulisowe dzieje u św. Jura znajdują może jeszcze w tém raczej stwierdzenie swych sądów o księdzu Malinowskim.

Na zbieżności do przepustwie, o referatach in disciplinaribus odpowiada ks. Malinowski tylko opisaniem, jak się egzamina konkursowe odbywały przed gronem prosynodalnych egzaminatorów, że ci więc osądzą konkurenta, że przy przenoszeniu księdza z jednego beneficjum lub urzędu na drugi może rekurować itp. Znane to są sprawy — ale znane także zakulisowe intryki, na które ks. Malinowski wcale odpowiedzi nie daje. Walczy w ogóle ks. Malinowski ogólnikami, nie zbijając faktów przez „Przegląd Kościelny“ cytowanych.

Księżna Leonowa Sapieżyna niebezpiecznie zachowała — jest jednakże wszelka nadzieja, że szanowna ta matrona i opiekunka biednych niebawem do zdrowia powróci. Z rana zazwyczaj doznaje dostojna pacyentka ulgi w cierpieniach (zapalenie płuc), lecz wieczorem powracają one ponownie. Jedną z przykrych komplikacyi słabości jest trudność w przyjmowaniu pokarmów i likw.

Namiestnik powrócił już z Ukrainy, lecz wyjechał natychmiast do Krakowa.

Berlin, 5 listopada.

(Rozmierzenie okręgów wyborczych w Prusach.)

„W jaki sposób wyszukują komisarze rządowi nauki matematyczne w celach wyborczych“ — oto temat nader bogaty w materiał, którego bezstronnemu badaczowi dziejów wyborczych agitacya wyborcza, jak ją rząd pojmuje i praktykuje, dostarcza. Jeżeli więc dziś przedmiot ten poruszamy, to nie mamy zamiaru zapuszczać się w szczegółowy rozbiór taktyki rządowej, jak raczej podać czytelnikowi krótkie uwagi i szczegóły pojedyncze, które jednak wystarczą do wytworzenia sobie jakiegoś takiego wyobrażenia o machinacyach rządowych, do których należy rozgraniczenie okręgów wyborczych.

W Księstwie robimy przy każdym wyborach przykre doświadczenia, że panowie landraci umieją tak znakomicie liczyć i rozkładać głosy, rozmiar powiaty i okręgi, że czy tak czy owak, w powiatach nawet z znaczną większością polską wybór posła polskiego bywa niesłychanie utrudnionym, jeżeli nie uniemożliwionym. Na praktykę tę rządową, do nas zastosowaną, patrzmy nieomal codziennie; znamy też ją funditus, dla tego na tém miejscu pominiemy nasze Księstwo.

Nie wiele szczęśliwsi od Polaków są Niemcy katolicy. Centrum, skutkiem zbyt dokładnej znajomości geometryi p. landratów, straciło w tym roku co najmniej dwa krzesła, w Krefeld i Moers, — a jak obliczają, powinno by z dziesięciu posłów centrum więcej w Izbie zasiadać, gdyby nie ta nieszczesna geometrya rządowa. Otóż geometrya okręgowa wyborcza jest podwójna, jedna wewnętrzna, druga zewnętrzna. Wewnętrzna polega na tém, że komisarz rządowy okręgi prawyborcze tak zręcznie i sprytnie podzieli, że katolicy, ile możności, wszędzie zostają w mniejszości, albo że protestanckich okręgów utworzą daleko znaczniejszą stósunkowo liczbę, aniżeli katolickich. Znajomość zewnętrznej geometryi uwidatnia się zaś w tém, że pan landrat umie okręgi wyborcze tak urządzać i rozmiarzyć, że katolicy, mimo przewagi liczebnej prawyborców czyli dusz, chyba z nadzwyczajnym wysiłkiem zdolają swoje przeprowadzić.

Krefeld i Moers są żywym dowodem na to, jak znakomicie tamtejsi landraci umieli w praktyce zastosować wiadomości swe nie tylko w geometryi wewnętrznej ale i zewnętrznej także. Konstytucya z r. 1850 przepisuje, że obszar poszczególnych obwodów okręgowych określi ustawa, która niebawem uchwalona być miała. Minęło lat 10, zanim po długich dyskusjach ustawę tę w r. 1860 publikowano, a tymczasem władze rządowe zupełnie samowolnie i z wszelką swobodą mierzyły i rozmiarzały, jak im się żywnie podobało. Dowodów dostatecznych dostarczają dzieje wyborcze z wymienionych już okręgów krefeldzkiego i Moers. W roku 1849 np. obierał Krefeld wspólnie z katolickimi powiatami Kempen i Neuss 3 posłów; następnie obierał z Kempen i pewnymi częściami powiatu Gładbach trzech posłów; w r. 1852—53 z mieszana ludnością zachodniej części powiatu Gładbach dwóch posłów; w r. 1859—61 z powiatem Gładbach i Grevenbach dwóch posłów; od r. 1861 zaś wybiera Krefeld sam dla siebie jednego

posła. Separacya Krefeldu od innych powiatów nastąpiła na wniosek zmarłego Mallinckrotda, który ówczesniastował urząd komisarza rządowego. Tegoczesny minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin, poruczył Mallinckrotdowi wcale trudny wreszcie urząd komisarza wyborczego, uznając nie tylko zdolności młodego asesora rejenyjnego, ale co więcej, bezstronność jego znakomitą. W ten sposób przyznano miastu Krefeld prawo wybierania wyłącznie dla siebie posła. Krefeld odwdzielił się katolickim posłem Mallinckrotdowi, A. i P. Reichenpergerem tąd, że natychmiast wybrało reprezentantem swoim w sejmie znanego fabrykanta historycznych bajek Sybla. Ten sam mniej więcej przebieg przedstawia nam historia wyborcza powiatu Moers, który dzięki tolerancyi i poparciu ze strony katolików usamowolniony wybierał zapewne by złożył dowód wdzięczności, posłów ultraliberalnych. Korzystny ten dla antikatolików obrót rzeczy, niezadowolnili jednak jeszcze przywódzcy wolnomularzy, radząc sprawiedliwości Ammon, który koniecznie chciał, żeby protestanci przez ważnie powiat Rees odłączono od katolickiego Clewe. Wniosek p. Ammon przeszedł i tym sposobem stanowią Klewe, Rees i Moers odrębne okręgi wyborcze. Od tego czasu wzięła się w Rees i Moers szala pomiędzy postami katolickimi i protestanckimi.

Pesz, 2 listopada.

(Budżet Bośni i Hercegowiny jako obraz administracyi krajów zajętych.)

(Zc.) Podział terytorium okupacyjnego pod względem administracyi finansowej stósuje się do podziału pod względem administracyi politycznej. Jak bowiem w tej mieliśmy sześć powiatów, tak w administracyi finansowej mamy sześć inspektoratów, prawdopodobnie powiązanych z urzędami państwowymi. Tak samo też jak w administracyi politycznej mieliśmy 42 okręgi mniejsze, mamy tu 42 urzędy poborcze, niewątpliwie znowu powiązane z urzędami okręgowymi. Oprócz tego są urzędy celne, które, jako potrzebne tylko nad granicami, mają osobną organizacyą w niższych instancyach, w wyższych zaś są połączone z organizacyą ogólną. Do wydziału administracyi finansowej należą także poczty i telegrafy, o których budżet poucza nas tylko, że wymagają z kasy krajowej dopłaty w ilości 90,000 złr., dalej zarząd dóbr i budynków publicznych, o którym dowiadujemy się tylko, że wydatki jego czynią 500 złr., i to na utrzymanie budynków; prawdopodobnie rząd sam nie wie jeszcze, które dobra są publiczne a które nie, a ztąd też zarząd dóbr wcale niema; dalej należy tu drukarnia krajowa w Sarajewie, tudzież urząd górniczy. Nadto należy jeszcze do tegoż wydziału urząd katastralny, zajmujący się pomiarami i szacunkami gruntów, a więc pewnie też rozgraniczeniem gruntów prywatnych od publicznych, duchownych itp. O tym nader ważnym urzędzie, którego operaty będą kiedyś podstawą najważniejszych reform — że wymienię tylko kwestyą agraryjną, nieznany dotychczas podatek gruntowy w właściwym tego rodzaju znaczeniu i oznaczeniu własności publicznej, a więc też otworzenie źródeł dochodów krajowych z dóbr publicznych — dowiadujemy się z budżetu tyle tylko, że są w nim zatrudnione etatowo 34 osoby, a wydatki czynią 702,820 złr.; nie znajdujemy zaś najmniejszej uwagi objaśniającej, od kiedy ten urząd pracuje, jak daleko prace jego postąpiły itp., tak że trudno też domyślić się, kiedy owych reform tak pilnych spodziewać się można. W całym wydziale finansowym razem z biurem centralnym przy rządzie krajowym, a z wyjątkiem drukarni i redakcyi dziennika urzędowego, jest wymienionych 806 urzędników, a wydatki wszystkie bez wyjątku czynią 3,486,948 złr.

Wydział sądowniczy i nakoniec, prócz biura centralnego ma jeden sąd wyższy i sześć sądów pierwszej instancyi, a więc podział administracyjny na sześć powiatów jest i tu zastosowany. Urzędników i sług w całym wydziale jest 246, wydatków 589,350 zł. Oprócz tego jest osobne sądownictwo szerya i tskie do mużmańskich spraw familijnych i spadkowych, nie wiadomo jakiego składu, kosztujące 30,000 złr., z którą to kwotą suma wydatków sądowniczych wynosi 619,350 złotych.

We wszystkich trzech wydziałach jest przeznaczona suma 3500 złr. na odprawy dla byłych urzędników tureckich, nie przyjętych do służby przez rząd teraźniejszy.

## Podatki W. Księstwa Poznańskiego w roku etatowym 1881—82.

Spis poniższy zestawiony na podstawie referatów landratów, daje pogląd na daniny, wniesione przez poszczególne powiaty W. Ks. Poznańskiego w roku etatowym 1881—82.

Powiat	Liczba ludności według ostatniego spisu	Podatek gruntowy		Podatek budowlany		Podatek dochodowy		Podatek klasyczny		Podatek pro-cederowy		Podatek komunalny		Podatki szkolne		Podatki kościelne		Podatki na budowle szkolne		Podatki na budowle kościelne	Renty	Suma kwot w łamach 3—18	Z sumy w rubryce 10 przypada na głowę ludności														
		M	S	M	S	M	S	M	S	M	S	M	S	M	S	M	S	M	S																		
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23															
Odołowski	62827	61665	11	26102	22	22645	75	36520	08	17420	25	68355	68	66721	70	6948	21	8765	13	81032	33	12149	61	25016	42	11572	69	895	60	10168	60	84415	27	560394	65	8	60
Międzychodzki	50255	48636	44	19334	99	14941	68	37777	44	23277	07	47295	23	34423	36	23981	—	8190	50	72896	02	10056	29	11766	16	12432	22	5107	73	18708	91	86267	05	475778	09	9	40
Babimojski	57393	50193	44	20455	76	19388	50	36478	91	98000	—	84913	18	49090	41	31293	49	23805	59	73682	81	9765	69	14222	10	19051	86	7635	88	14216	22	11455	51	654749	35	11	50
Bukowski	61517	72341	87	22640	11	19534	—	45528	28	18023	97	92574	90	50352	36	15406	54	6741	79	63512	73	15812	29	11179	57	10131	62	3604	37	4675	31	69960	16	522849	87	8	42
Wschowski	65209	89526	30	36333	72	30765	54	55210	80	32418	92	34180	34	125627	92	50551	27	89229	58	113985	88	8805	26	12277	39	21861	88	8335	23	11671	70	135884	20	857165	93	13	13
Kościński	74223	107305	26	26099	88	25615	50	49222	08	17748	62	70015	05	47120	49	18418	23	27540	60	89943	79	14182	11	23589	15	8639	87	15213	39	28235	99	135343	16	699282	17	9	42
Krobia	32923	124123	32	35858	30	46080	—	76482	—	28277	—	57567	40	154399	96	22745	23	4051	71	87664	63	6847	45	19437	59	39738	31	8986	23	9695	06	136160	—	853050	66	10	38
Krotoszyński	70427	87487	39	26753	35	32340	54	54291	96	23172	—	76440	24	82290	21	20405	41	18219	69	96105	20	9557	20	14673	49	18986	96	15995	59	17573	77	104020	69	697417	19	9	90
Międzyrzecki	48236	48208	39	19038	08	16560	—	60566	40	20275	88	67228	45	54460	56	10022	21	7818	77	59480	62	8890	21	18161	38	3857	24	11473	96	3613	26	96412	20	511776	61	10	60
Obornicki	50182	79997	44	20421	46	14820	—	34205	76	13577	50	81838	68	32940	—	39558	—	24240	—	84648	—	10368	—	15117	—	20242	—	8006	—	3558	—	81259	25	539836	99	11	15
Pleszewski	64865	80725	—	21608	—	23724	—	58319	—	7539	—	86000	—	50969	—	30343	—	48866	—	74771	—	9672	—	26662	—	17133	—	12207	—	10818	—	111841	—	66092	—	10	05
Poznański	63829	90768	61	28369	98	23869	—	56416	74	12710	—	58733	42	47918	73	46118	21	17520	—	78881	35	14876	20	30590	55	7794	93	3444	30	2097	05	102755	52	623756	01	9	05
Szamotulski	53314	78992	81	23416	40	25320	72	32128	96	16058	50	90016	75	33469	60	18461	35	13819	39	65811	34	6260	71	7103	92	9622	49	4069	80	3867	—	85122	72	51321	61	9	63
Ostrzeszowski	65390	57918	63	22334	35	16332	—	39018	—	15168	—	58466	92	43754	06	13029	66	11499	52	92845	70	5189	38	27652	50	8287	23	13773	16	13566	69	104791	45	544127	25	8	25
Śremski	60650	71378	19	24705	10	21042	—	48870	—	7176	—	48710	35	37568	26	73190	23	45643	34	80554	40	11309	65	9573	82	10743	79	10612	25	91081	07	73465	38	620682	37	10	25
Średzki	52651	102925	98	17066	17	12573	—	32420	60																												

szy. Ogółem przeto wydatków jest w całym budżecie 7,039,809 złr. Wydatki te znajdują w dochodach krajowych rzeczywiste całkowite pokrycie, a nawet pozostaje jeszcze przewyżki 178,010 złr. dochodów nad wydatki.

Przewyżką tą chlubi się rząd, moim zdaniem, całkiem niesłusznie, bo mogłaby być większa raz przez oszczędność w placach urzędniczych i wydatkach, mianowicie centralnych, a potem przez wyciągnięcie dochodów z dóbr publicznych zamiast wydobywania całej niemal sumy dochodów przez najrozmaitsze podatki. Na cóż np. potrzebuje p. Kallay 60,000 złr. funduszu dyspozycyjnego? Rozumiem, że na szpiegowanie agitatorów rosyjskich, skoro policja i żandarmeria temu poddać nie może, potrzeba pewnych wydatków, — ale 60 tysięcy widzi mi się trochę za wiele, zwłaszcza gdy hr. Taaffe potrzebuje na całą Austrię tylko 50 tysięcy; a wszakże hr. Taaffe musi pamiętać także o gadzinach dziennikarskich, których p. Kallay w interesie Bośni pewnie nie potrzebuje. Krytykę prowokuje tyle innych pozycji, ale poprzestane na tym, że zwrócić tylko uwagę na stosunek wydziału administracji politycznej z 540 urzędnikami i wydatkami w sumie 2,776,811 złr. do wydziału finansowego, który choć jest przecież nie pierwszorzędnym w administracji w ogóle, ma jednak 806 urzędników a 3,486,948 złr. wydatków. Zresztą niechby tylko Bośnia miała rzeczywiste „siłę zbrojną“ i niechby tylko lożono cośkolwiek więcej na cele produkcyjne w miejsce teraźniejszej drobnostki, a zobaczylibyśmy, co by przy dzisiejszej administracji stało się z ową i tak już nie nie znaczącą przewyżką dochodów po nad wydatki.

## NIEMCY.

Berlin, 5 listopada. Zwyczajem od wieków przyjętym i praktykowanym jest, że strona zwyciężona płaci koszt wojenny i ponosi ciężary, nałożone jej przez zwycięzcę. W ostatniej kampanii wyborczej ulegli liberalni, a zwycięstwo stanowiące, mimo wszystkie trudności, które ze strony urzędowych dzienników im stawiano, odnieśli konserwatyści. Zdawałoby się więc mogło, że liberalizm skromnie się wycofa z frontu, by na uboczu stojąc, odczekał stosownej chwili, w której mu dozwolonym będzie się odezwać. Ks. Bismarck, który się zawsze odgrażał, że jeżeli nie chce pójść do katolicyzmu, to też ani myśli o pielgrzymce do liberalnej Kanosy, miał teraz najlepszą sposobność otrząść się z niewygodnych mu, jak zapewniał, sojuszników dawniejszych. Pokazuje się jednak, że liberalizm zbyt mocno przyrósł mu do serca, tak, że trudno mu się z nim rozłączyć. Organa Bismarcka jakby nie znalazły rezultatu wyborów lub doń zgoda żadnej wagi nie przywiązywały, kłopotując na dobre z p. Bennigsenem, a zwyciężkim konserw. tytostom radzą, żeby się zastoso- wali do woli i praktyk liberalnych. Tak więc de facto zdaje się, że Bennigsen, mimo utraty znacznego wojska, zwyciężył i zapanuje nad niemiernie silniejszym nie- przyjacielem swoim. Ks. Bismarck nie może widocznie konserwatyście darować ich „zachcianek“ i „marzeń“ o samodzielnosci i wolności sumień. Zagniewany, że „Kreuz-Ztg.“ i „Reichsbote“ nie chciały ugiąć karku pod żelazną jego dłoń, zamierza połączyć się znow z adherentami „Nat.-Ztg.“ i „Berl. Tagebl.“ i liberalny program wziąć za podstawę do polityki swój socjalnej i podatkowej. Na cóż więc przydały się wszelkie pogroźki kanclerza, że się nie podda liberalom. Kiedy teraz organa jego nastroju lutnią swą na nutę, która mile pocięce ucho liberalne, i już zanęciły wesół Wandlerlied: „Nach dem liberalen Canossa gehen wir doch.“ Cóż dziwnego, że dzienniki liberalne, spostrzegając tę słabość serca kanclerskiego do dawnych swych przyjaciół, dziś już ze zwykłą butą występują i weale nie zle ceny stawiają za swoje sympaty i pomoc w Izbie sejmowej. Bennigsen ma wszelką rację za- wołać, jak ongi Pyrrhus, oczywiście: mutatis mutandis: „jeszcze jedna taka kłęska, a zasiądę na krześle wice- prezydenta w ministerstwie,“ a adjutanci jego przy- boczni także nie bez słusności marzą dziś o tekach ministerjalnych i recepcjach na salonach cesarskich.

„Rządowy proboszcz“ Muecke z Wiel- kich Strzelców na Śląsku wysłał następujący, znako- mity w swoim rodzaju list do redakcji „Post“:

„Wielmożnego Pana wzywam uprzejmie, byś w od- powiedzi na wiadomość, przesłaną z Berlina do „Magd. Ztg.“ wedle której „proboszczowie państwowi“ zamie- rzają udać się do ministra oświaty, resp. sejmowi z prośbą, aby im dochody dotychczasowe zapewniono, zamieścić zechciał nasze oświadczenie:

„że katolicy proboszczowie śląscy, wierni państwu i Kościołowi, posiadając do- kument instalacyjny i reskrypt naczelnego pre- zesa z dnia 8 lutego 1876 r. czują się bez- piecznymi i utraty swych dochodów się nie lękają; ztąd nie mają zgoda żadnego powodu do wysyłania jakiegokolwiek petycji.“

Dzienniki, które powyższą wiadomość zamieściły, wzywamy, aby to oświadczenie także ogłosiły.

## Z uszanowaniem

Muecke, proboszcz, maż zaufania konferencyi księży wiernych państwu i Ko- ściółowi w dycezyi wrocławskiej.“

Przydomek „ksiądz wierny Kościołowi“ zabawnie brzmi w ustach takiego p. Muecka et consortes. Jeżeli wierność wedle pojęcia p. Muecka objawia się w niepo- słuszeństwie wyrażonem dla Stolicy Apostolskiej i władz dycecezalnych, a owocem jej jest niesumienne korzystanie z dochodów posad, na które ich ani władza duchowna, ani sumienie powołało, to oczywiście garstka „staats- pfarrerów“ rzadkami są egzemplarzami „arcywiernych i uczciwych mężów.“

Przed niedawnym czasem wysłał Biskup strasburski ks. Raess do ministra petycję, pod- pisaną przez katolików alzaacko-lotaryjskich o założenie gimnazjum katolickiego dla prowincyi alzaacko-lotaryn- skiej. W tych dniach odebrali petenci od sekretarza stanu p. Scholza odpowiedź, która jakkolwiek nie sta- nowczego nie przyrzeka, to przynajmniej pozostawia pew- ną nadzieję, że życzenie petentów prędzej czy później rząd uwzględni.

Na mocy reskryptu ministerjalnego nie wolno robotnikom sprzedawać napojów gorących, je- no za natychmiastową zapłatą. Szynkarzom itd., któ- rzyby się do tego rozporządzenia nie zastoso- wali, ma być odebrany konsens.

Minister Puttkamer wyjeżdża do Warszawy, by się z księciem Bismarckiem porozumieć co do tenoru mowy od tronu na otwarciu sejmów, które jak wiadomo, 14 b. m. nastąpi.

Parlament zbierze się, jak donoszą, w grudniu na kilka krótkich posiedzeń. Tymczasem ko- misye obradować mają nad ustawami socjalno-polity- cznymi i nowelą do ustaw proceduralnych. Czy i jak długo parlament równocześnie z sejmem obradować bę- dzie, dotychczas nie wiadomo.

Obecnie siedzi trzech posłów socya- listycznych za kratką więzienną w Lipsku: pp. Bebel, Liebknecht i Hasenclever.

## AUSTRIA I WĘGRY.

Estera Solymossy. Prokuratora stawiła wniosek, aby teraz po ukończonem śledztwie wytoczyć proces żydom, obwinionym o zamordowanie Estery. — Stało się to z rozkazu ministra sprawiedliwości, który nie pozwolił na zaniechanie procesu, który się ma toczyć publicznie i to w miesiącu gru- dniu.

## FRANCYA.

Paryż, 4 listopada. Posłem francuskim przy Kwirynale ma być p. Decrais, którego nominacja nastąpi niezwłocznie po przylaniu posła włoskiego do Paryża.

Dwulicowość Grewego. J. Excel. ksiądz nuncyusz Rende wręczył dzisiaj prezy- dentowi Grévy listy uwierzytelniające i przy tej sposob- ności dał wyraz szczególnej życzliwości, jaką Papież żywi dla Francji i dla prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent zapewniał, że przedmiotem ciągłych starań rządu jest obrona religii (!) i usta- lenie wyborczych stosunków Francji do Stolicy św. Tak streszcza urzędowy telegram prze- mówienie prezydenta. Obrona religii ma być przedmiotem szczególnej troskliwości rządu! Dotąd nie mieliśmy sposobności dopatrzyć się nad zjawiska, wi- dzieliśmy tylko zniechęcenie się nad sługami Kościoła i systematyczne ukracanie jego praw i swobód. Prawda, iż ks. nuncyusz Czacki w poezgwałnej mowie swojej wy- raził, iż prezydent Grévy kilkakrotnie uwzględnił jego rady — ale o rządzie francuskim, o panach Bertach, Ferrys, Constansach itd. od lat kilku tego powiedzieć niepodobna.

Républicain catholique — oto, jak już donosiliśmy, tytuł nowego czasopisma francuskiego, które wychodzić ma dla katolików, godzących się z re- publikańską formą rządu. Pogłoska, jakoby Juliusz Simon miał być redaktorem tego pisma, nie jest pra- wdziwa.

Gaulois podaje o nihilistach rosyjs- kich następujące szczegóły. Liczba nihilistów rosyjs- kich przebywających za granicą wynosi 3000, z któ- rych 2000 przypada na Francję. W każdym kraju znajduje się komitet, pod którego zarządem stoją pod- komitety i różne grupy. Komitety we Francji, Anglii i Szwajcaryi mają drukarnie, chemiczne laboratoria i fabrykę bomb. Główną propagandą zajmują się nihi- liści chodzący po domach jako handlarze zabawek i roz- szerzający przy tym pisma ulotne i druki zakazane. Przebiegają oni Niemcy od wsi do wsi, jako przemy- tniczy idą do Rosji i tam agitują pomiędzy chłopami. Głównym kolporterem między Francją, Szwajcaryą i Rosją jest niejaki Taskini, mieszkający przy Avenue veille w Paryżu. Bomby, które zabito Alek- sandra II, zrobione były w Paryżu. Próbe z niemi odbyto w lesie Vésinet. W Londynie mają ni- hiliści fabrykę fałszywych rubli. Głową tej agitacji jest książę Krpotkin, który w Londynie ma dwa miesz- kania, a obecnie przebywa w Genewie. Jego 3 se- kretarze nazywają się Jasłokow, dr. Roussel, były członek komuny i Goldenberg. Nihilisci parycy mieszkają po całym mieście, głównie jednak w okolicy Panteonu i Glacière. Szefem komitetu paryskiego jest niejaki Krukow, pierwszy zecer w drukarni polskiego żyda Reifa przy placu des Écoles nr. 9; jest on następcą wydalonego z Paryża pułkownika Sokolowa. W Asnières widuje się Krukow ze swymi agentami; są to pseudohandlarze w liczbie 12, którym tam wydaje rozkazy. Propagandą nihilistyczną zajmują się także trzy kobiety Kaczka, Olga i Frieduszina. Głównie występują młodzi nihilisci jako studenci i żyją bardzo skromnie. Przeby- wają po największej części w kawiarni Soufflot i w pi- wiarni Drehera, przy ulicy St. Denis. Tygodniowo od- bywają się 2 zebrania nihilistyczne a raz w miesiąc zbierają się w piwiarni szwajcarskiej przy ulicy Co- quillière 28 na walne zebranie.

Strejkę stolarzy można uważać za skoń- czoną. Obie strony poczyniły sobie ustępstwa, które mają być potwierdzone na sobotniem wieczornem ze- braniu stolarzy.

## WŁOCHY.

Jak donosi korespondent „Standarda“, przesłał Ojciec św. królowej angielskiej za pośrednictwem p. Erringtona własnoręczne pismo, w którym dziękuje jej za przyjazne jej usposobienie dla katolików angiel- skich i wyraża nadzieję, że to przyjazne usposobienie wyda odpowiednie owoce w stosunkach dyplomatycznych, jakie na nowo zawiązane zostały.

W sprawie wizyty cesarskiej donosi „Monde“ z Rzymu, iż cesarz Franciszek Józef polecił ambasadorowi swemu hr. Paar zapytać się w Watykanie, jakby Ojciec św. zapatrywał się na to, gdyby cesarz rewizytował króla Humberta w Rzymie. Ojciec św. odpowiedział bez ogródki, że czułby się wielce zasmu- conym — i wskutek tego rząd austriacki zawiadomił rząd włoski, iż niepodobną jest dla cesarza Fr. Józefa rewizytować króla włoskiego w Rzymie. Rząd włoski odpowiedział, że umie ocenić dobre chęci, że jednakże nie może zgodzić się na wybór innego miasta, jak Rzym.

## TELEGRAMY.

Peszt, 6 listopada. Wydział budżetowy delega- cyi austriackiej przyjął wszystkie tytuły ordynaryum budżetu wojennego według projektu rządowego.

Bukareszt, 3 listopada. Drugim marszałkiem Izby deputowanych obrany został Giani, zastępcą jego Agarici.

Petersburg, 4 listopada. „Journal de St. Pe- tersbourg“ poświęca artykuł wyjaśnieniom, jakie dał Dilke na czwartkowym posiedzeniu Izby deputowanych (Zobacz Przegląd z niedzieli) i pisze, że w Petersburgu nikt dotąd nie usłyszał, iżby dwaj inżynierowie rosyjscy mieli zamiar udać się na terytorjum Heratu i nie mieli otrzymać zezwolenia od władz afgańskich. Ministerjal- ny dziennik sądzi, że musiała zajść jakaś omyłka co do kwalifikacyi owych dwóch osób, o których mó- wił Dilke.

Tunis, 4 listopada. Prezes ministerstwa Kasna- der podał się do dymisji; miejsce jego zajął przyjazny Francuzom Silazis. Ministerstwa wojny i marynarki zostały zniesione. (Tunis staje się coraz więcej prowincją francuską. Przyp. Red.)

Bruksela, 4 listopada. Rząd zakazał zapowie- dzianego na jutro zebrania radykalistów, zwołanego przez Ludwikę Michel do Antwerpii.

## Poświęcenie kościoła w Gozdowie.

Z nad Wrześni.

(fr.) W dniu 29 października odbyła się rządką i wspaniała uroczystość poświęcenia nowego kościoła w Gozdowie. Na miejscu starego, upadkiem grolącego kościółka drewnia- nego, jakich jeszcze kilka w naszym powiecie się znajduje, stanęła na wzgórzku w gotyckim stylu świątynia, a jej wy- niosta wieżyca patrzy z rozkoszą na złoczone krzyże starych świątyni: wrzesińskiej i pyzderskiej, może pyszniąc się po trosze ze swój świeżej urody.

Miejscowo proboszcz ksiądz Kulesza w otoczeniu li- cznego grona duchowieństwa dekanalnego i z sąsiednich de- kanatów, dopełniwszy przepisane rytuałem poświęcenia, przeniósł wśród rozgłosznej pieśni i salw moździerzyowych z tymczasowej kapliczki w uroczystej procesji, przypomnia- jącej procesję na Boże Ciało w Poznaniu, przy tysiącnych tłumach pobożnego ludu z bliska i z daleka, Sanctissimum do nowego kościoła i odprawił z świetną asystą pierwszą ofiarę mszy św., wśród której śpiew i muzyka z Wrześni, wdzięcznie wykonane, podnosiła uroczystość.

Ksiądz szambelan dr. Stableski, poseł nasz wrze- siński, znany z wymowy, kazaniem do uroczystości zastoso- waniem, wysoko nastroił dusze nasze. Ksiądz Stankowski zaś odprawił również z asystą przy muzyce nieszpory, a nabo- żeństwo ukończyło się wielką, niezwykłą okazałości proces- ją, której towarzyszyli wszyscy duchowni.

Oto po krótko przebieg uroczystości kościelnej. Nie bę- dąc się silił na opis radości uczestniczących parafian go- zdowskich, którzy tej chwili pięknej poświęcenia nowego ko- ściółka z wielkim oczekiwaniem, którzy chętnie swój trzeci grosz, bo fiskus królewski ponosi dwie trzecie ciężarów, a patronem jest każdorazowy proboszcz kapituły gnieźnieńskiej, składali na ten piękny dom boży, a nawet wszyscy parafianie składają prócz tego dary na przyzdo- bienie nowego przybytku, co świadczy wymownie o gorącej ludu naszego pobożności.

Jeden n. p. z biedniejszych parafian, Wawrzyn Gawlak, ofiarował kosztowny świecznik; — a mówiąc o ofiarach, nie mogę zapomnieć o pańskich prawdziwie darach pp. hr. Po- nińskich i p. Grudzielskiej.

Po skończonem nabożeństwie podejmował czcigodny ksiądz proboszcz gościnnie licznych gości duchownych i świec- kich panów z powiatu — jako hr. Ponieńskiego, pp. Hule- wiczów, Grudzielskich, Tucholki i innych.

Dotam jeszcze, że wysłano telegram do Jego Eminen- cy Kardynała i Arcybiskupa naszego do Rzymu, który wszyscy wspólnie, duchowni i świeccy podpisali.

## Sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego.

Poznań, 5 listopada.

Po odbytych nabożeństwach dla katolickich członków sejm w kościele farnym, a dla ewangelickich w kościele św. Pawła, otwarty został przez komisarza rządowego, na- czelnego prezesa Günthera, 22 sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego. Marszałek p. Unruhe mianował se- kretarzami posła hr. Franciszka Kwileckiego i posła Albertiego, kwestorem posła Reimanna. Następne posiedzenie w poniedziałek dnia 6 bm. o godzinie 11 przed południem; na porządku dziennym będzie sprawa utworze- nia czterech komisji do przygotowania spraw bieżących.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 6 listopada.

Doniesienia urzędowe. Król mianował dotych- czasowego proboszcza dr. św. teol. Jana Jerzego Berborsta w Paderbornie kanonikiem katedry tamtejszej.

Teatr. Jutro we wtorek Warszawianki. — W czwartek Nora.

Na rzecz teatru polskiego. Z przeniesienia 216 marek 4 fen. Dziś odebraliśmy zebrane na kolacyi Towarzystwa Przemysłowego na wniosek p. W. Starke 5 m. 5 fen. Razem 221 marek 9 fen.

Dla nieuczestliwów rodziny. Z przeniesienia 12 marek. Dziś otrzymaliśmy od L. O. z Nakła 3 marki, od P. O. z Gniezna 50 fen. Razem 15 marek 50 fen.

Na odbudowanie kościoła katolickiego w Ra- zkwowie. Z przeniesienia 36 marek. Dziś otrzymaliśmy od Józia i Wandzi 1 markę. Razem 37 marek.

Na dom św. Kazimierza w Paryżu. Z przenie- sienia 152 marek. Dziś nadeszła: M. Jasińska z Nawry pod Chełmą 3 m., ks. J. Sobocki ze Stupów pod Szubinem 6 m. Razem 161 marek.

Skladki na rzecz towarzystwa Czytelników ludowych postępują w Prusach Zachodnich bardzo rażno, co z wiel- kim zapisujemy uznaniem. „Gazeta Toruńska“ zebrata już do dnia 5 bm. 344 marek 50 fen. (Zobacz nr. 255 „Gaz. Tor.“)

Dowiadujemy się ze smutkiem, że jeden z młodszych naszych kapitanów ks. Wł. Kociąkowski, który z po- wodu praw majowych dłuższy czas przeprzeździł na wygnaniu i tułactwie zapadł na chorobę piersiową — dla poratowa- nia zdrowia wysłano go do Pau we Francji, gdzie bardzo niebezpiecznie się rozchorował — polecamy go modlitwie konfratrów.

Odpowiedzi na liczne zapytania, dochodzące nas z różnych stron, donosimy niniejszemu, że członkom służy prawo wprowadzania z sobą na posiedzenia Towarzy- stwa Przyjaciół Nauk całych rodzin i przyjaciół. Zape- wniają nas, że miejsca nie zabraknie, albowiem posiedzenie odbędzie się w rozległej sali mieszczącej w sobie galerię artystów polskich — w śróde w samo południe.

Sędzią okręgowym Schmidt w Rogoźnie otrzy- mał emeryturę z pensją.

W niedzielę, dn. 12 bm. obchodzić będzie proboszcz szubiński ks. Mentzer 50 letni jubileusz kapłaństwa.

Z kwoty zebranej z okazji koncertu stara- niem czcigodnych pań i obywatelstwa urządzonego w Go- styniu dnia 22 października rb. nietykły fundusz żelazny teatru polskiego w Poznaniu się zasilili, ale pięknym da- wniem miejscowym obyczajem także Dom Sióstr Miłosier- dzia w Gostyniu obdzielono pozostałą po zaokrągleniu sumy głównej ucząstką 63 m. 30 f.

Zwyczajne zebranie Tow. Młodych Przemysłowców odbędzie się dzisiaj wieczorem o godz. 8 i pół w lokalu p. Knolla. Na porządku dziennym wykład jednego z człon- ków: „O Syberji.“ — Uprasza się szan. członków o liczny udział, również i o wczesne przybycie, ażeby można posie- dzenie punktualnie rozpocząć.

Zatrudniony przy tutejszej prokuratury asesor Schwarze mianowany został sędzią okręgowym w Mł. u- sterbergu. W jego miejsce wstąpił asesor Lycz.

W piątek przed południem skradziono na targu kobiecie z Jercy 10 m. z kieszoni. Po południu przytrzy- mano sprawców tej kradzieży; są nimi dwaj chłopcy w wieku 11 i 12 lat. „Z owoców ich poznaćcie je!“

Podczas bójki w piątek wieczorem w jednym z szynków przy ulicy Dominikańskiej odgrzył jeden z ucze- stników swemu antagonistcie lewe ucho. Pozbawiony ucha widocznie z tego nie wiele sobie robił, gdyż zwinął swoje ucho w papier, odszedł spokojnie do domu.

Piękny małżonek. Robotnik K. w Bydgoszczy żył od dawnego czasu w niezgodzie z swą żoną. Wszelki czwartek powróciwszy wieczorem do domu, począł ją bić niemiłosiernie nie tylko pięściami ale nogą od krzesła, nie zważając wcale na jej stan poważny. W końcu po- chwycił lampę petroleową i rzucił ją na żonę, tak że ta w okamgnieniu stanęła w płomieniach i poniosła ciężkie rany, tak iż niebawem zmarła. Robotnika aresztowano.

Członkowie Izby Panów i Izby poselskiej sejm pruskiego zechcą w dniu 13 bm. w godzinach od 8 z rana do 8 wieczorem i w dniu 14 bm. od godz. 8 z rana do- wiedzieć się o miejscu i czasie otwarcia sejmów i to w biu- rach Izby Panów i Izby poselskiej.

J. I. Kraszewski, o którego zdrowiu obiegaly za- trważające pogłoski, ma się znacznie lepij. P. Horain otrzymał list z Drezn, datowany z dnia 2 bm., w którym mu donoszą, iż o zdrowie Jubilata nie ma się co trwożyć; żadne niebezpieczeństwo mu nie zagraża. Ma się daleko lepij. Przyjście jednak zupełnie do siebie, przeciągnie się dłuższy czas.

Księżna Leonowa Sapieżyna jest niebezpiecznie chora. We wtorek przyjęła już Wiatyk. Wiadomość ta niezawodnie wywoła żywe współczucie i w Wielkopolsce, mianowicie pomiędzy licznymi krewnymi księżną. Oby jej Pan Bóg ułczył jeszcze lat długich!

Dzień zaduszny obchodzony był w Warszawie, jak zwykle, bardzo uroczystie. Cmentarz [powsąkowski, to ciche ustronie śmierci, w wilią i sam dzień zaduszny zmieni- nił zupełnie swoje zwyczajne oblicze. Na grobowcach i do koła pomników zamożniejszych nieboszczyków, na mogi- łach ubogich — płonęły światła, ubrane w wieńce z kwia- tów — równocześnie zaś zasyłano gorące modły do Przed- wiecznego o spokój dla zmarłych. Ciche i serdeczne mo- dliły składano na grobach takich, pod którymi leżą ciała zastu- gujące na cześć ogólną. Nie jedna cicha iza i gorąca modlitwa uleciała na grobie zabitych w r. 1861. — grobie, który zna cała Warszawa, nad którym, nie z winy naszej, nie znajdziesz ani znaku krzyża św. — I we Lwowie zapłonął cmentarz [yczakowski tysiącami światłami. Na grobach Grot- gera, Szajnochy, Goszczyńskiego, Jeziorańskiego, przed wiel- kim krzyżem ofiar warszawskich, odpiewano pieśni patryoty- czne. Inicytąwa dana w roku bieżącym ze strony para- fian św. Jana i św. Małgorzaty w Poznaniu, gdzie na cmentarzach płonęły w śróde kilkanaście lampek, zaprowa- dzić może i u nas piękny ten zwyczaj.

Po paromiesięcznej chorobie ukazał się w śróde Alojzy Zółkowski na scenie teatru Rozmaitości w Warszawie w roli tytułowej komedyi Fredry Pan Benet. Wszystkie miejsca rozkupiono szybko, tak że po południu już biletów nabyć nie było można. Jubilat grał z nieocze- nionym humorem i werwą, a śladów choroby nikty na nim nie dostrzegł.

Panorama w Berlinie. Aleksander Humbold w swym „Kosmosie“ poleca sztuki piękne jako jeden z naj- przedniejszych środków kształcenia ludu. Lecz czy sztuka okazana ludowi w ten sposób, jak to się dzieje w Berlinie, wpłynie dodatnio na jego wykształcenie i uszlachetnienie serca, o tym wątpliwe należy. Obecnie do istniejącej już panoramy, która przedstawia bitwę pod St. Privat, przybyła druga na Placu Aleksandryjskim. Najlepsi malarze uwie- cznili tam z wszelkimi szczegółami dzień bitwy pod Seda- nem. „Znajomość stwórcy i uczucie o zaszczytniej wielkości stworzenia — pisze Humbold — rozszerzyły się pośród ludu, gdyby w wielkich miastach oprócz muzeów otwartych dla publiczności, były i inne gmachy przystępne dla ludu, w którychby oglądać mogli rozmaite krajobrazy ze wszyst- kich części świata. Aby podziwiali w całej wspaniałości piękność natury i aby widok harmonii w naturze był i dla ludu zachętą do jedności i zgody.“ Czy wystawa tak stras- zliwej bitwy pod Sedanem nie rozbudzi raczej u tego ludu żądy krwi, żądy zdobyczy i nienawiści rodowej?

Liberalne dzienniki niemieckie cieszą się bardzo, jeżeli policja z powodu zbytnej gorliwości w strzeżeniu kontrabandy socjalistycznej okryje się śmiešnością; i tak do „Volks Ztg“ donoszą z Lipska, że córka posła Lieb- knechta w podróży do Stuttgartu do Lipska zatrzymała się w Frankfurcie nad M. Kolega jej ojca, poseł Frohme, za- jął się z grzeszności wyeksperymentowaniem jej rzeczy. Poli- cya w Frankfurcie dowiedziała się o tym, kiedy pociąg już był w biegu, że Frohme dwa kufry wysłał do Lipska. Na- tychmiast telegrafowano, aby policja w Lipsku zatrzymała wysłane przez Frohma paki, myślnie bowiem, że napełnione one są pismami socjalistycznymi. Panna Liebknecht nie przeczuwając nie powróciła spokojnie do domu, a w kilka godzin później matka jej pojechała dorózką po rzeczy. Od- dawszy postugaczkowi kwit, czekała nań w dorózce, lecz jak- kież było jej zdziwienie, kiedy zamiast postugacza zjawił się policjant i usiadłszy na kozle, rozkazał dorózkarzowi jechać do urzędu policyjnego, gdyż tam znajdują się jej kufry. Pani Liebknecht nie miała przy sobie kluczy i kil- ka upłynęło godzin, zanim policja przekonała się, że w ku- frach nie zakazane pisma, tylko rozmaite do damskiej tua- lety potrzebne przedmioty się znajdują.

Akt Unii Lubelskiej, według petersburskiego korespondenta „Wiener Ztg.“ znajduje się w Petersburgu w archiwum senatu. „Dyrektorem tego archiwum jest rze- czywisty radca stanu Baranow. W senacie znajduje się stara Metryka Litewska, przeniesiona z Wilna. Tutaj znajduje się oryginalny akt Unii Lubelskiej, zawartej za panowania króla Zygmunta Augusta w roku 1569 na sejmie w Lublinie. Pamiętując ten dokument opatrzone jest przeszło 100 pieczęciami, zawieszonemi na sznurach jed- wabnych.“ Zresztą oblaty tego dokumentu były rozlane do wszystkich władz wojewódzkich i miejskich i były po- wtrzone w ich aktach.

Poznań 6 listopada 1882.

Zyto. Wypowiedziano... Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów...

Table with columns: Towar, Ceny targowe w Poznaniu, and prices for various goods like flour, oil, and sugar.

Sprawozdanie giełdowe. Poznań 6 listopada 4% listy zastawne poznańskie 100,50...

Telegram giełdowy

Table showing telegram exchange rates for various locations like Berlin, London, and Vienna.

Table showing exchange rates for various currencies and commodities like wheat and oil.

Wyszedł zeszyt XI prałatów i kanoników katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej...

Pszożelazca wyszedł z druku nr. 11 i zawiera: Literaturę pszczelniczą...

PRZYBYLI DO POZNANIA

BAZAR. Pani Robowska i Kuczyński z Królestwa Polskiego, Grabowski z Tokarzewa...

(Nadesłano.)

Kto się chce szybko i zupełnie wyleczyć od zatwardzenia, wrzodów, ciśnień żołądka...

Pełne prawdy i werwy, choć zaprawione miłością, są spostrzeżenia i sądy Mickiewicza o Gostawskim i Odyńcu...

Jakiś p. Rudolowski (pseudonim) wydał świeżo w Krakowie pod tyt.: Na 500 letni jubileusz obrazu Boga Rodzici...

Księgarnia Braci Jeleniów w Przemysłu wydała bardzo starannie napisane i ozdobne dzieło p. Hausera...

O pismach p. M. Bobrzyńskiego i krytyce p. Henryka Schmitta. Pod powyższym tytułem wydał arkuszowa, borszurka...

Ażeby ograniczyć do minimum liczbę rosyjskich poddanych, uciekających na terytorium pruskie...

W Paryżu zmarł w tych dniach komik Montbars. Był to Polak naturalizowany i wychowany we Francji...

O śp. Ludwiku Powidaju podaje „Gaz. Krak.“ następującą anegdotkę. Był on, jak wiadomo, przez dłuższy czas redaktorem „Przegl. Polsk.“...

Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 7 listopada, św. Engelberta m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 8. Zachód o godzinie 4 minut 19.

Wypadki historyczne. 1574 Sejm elekcyjny. 1612 Polacy opuszczają Moskwę. 1648 Kozacy ustępują z pod Zamocia...

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

Na nauki katechizmowe ks. Stagracyńskiego nadesłał ks. J. Sobiecki z Słupów 4 marki.

Listy Mickiewicza, drukowane w dalszym ciągu w warszawskiej „Kronice rodzinnej“, nie przestają budzić żywego interesu w czytelnikach...

Kalendarz Poznański za 1 markę ozdobiony licznymi rycinami. Nowy Kalendarz Poznański za 50 fen., ozdobiony 14 pięknymi rycinami...

Z początkiem listopada rozpoczynam praktykę jako rzecznik przy sądzie okręgowym w Koźminie. CZYPICKI sędzia okręgowy.

Skład materii jedwabnych K. Liszkowskiego w Poznaniu. poleca różnokolorowe Adamaszki, Aksamity, Materie jedwabne na chorągwie, baldachiny...

Bezpłatna wypożyczalnia książek w Jutrosinie znajduje u pana Góralskiego introligatora (2035) Tow. Czyteln. Ludowych w Poznaniu.

Sztuczne zęby wprawiam bez bólu i podobne do naturalnych, usuwam bóle zębów chemicznie, plombuje i t. d. w ogóle służę w każdej chwili radą i pomocą w rzeczach w zakres mój wchodzących. (2027) St. Przybylski dentysta św. Marcin 4. Filia w Toruniu Chlewska ul. 1305.

Lekcje tańca. Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, iż przez sezon zimowy udzielać będę lekcji tańców towarzysko-salonowych jako też solopisowych. Osoby zyczące sobie takowe pobierać, zechcą się zgłosić do zapisu do m. go mieszkająca Piękary nr. 3, 2gie piętro. (1943) Zapisy przyjmować będę każdorazowo rano od godziny 10 do 12 po południu od 3 do 6tej. K. Królikowski artysta dramatyczny.

Bezpłatna wypożyczalnia książek w Koźminie znajduje się u pana M. Molla, kupeca. Towarz. Czyteln. Ludowych w Poznaniu. !!Już niema łysych!! A. Kwiatkowski, Coiffeur, Poznań, Hôtel du Nord. Cena butelki 1.50 mkr.

Do zakładania ogrodów i parków, modernizowania starych, cywilizowania zadzioczonych poleca się Wojciech Kwiatkowski ogrodnik artystyczny. Poznań, Wodna ulica nr. 4.

Okrycia damskie wszelkiego rodzaju (paletoty, żakiety, dolmany, płaszczki od deszczu, kاباتy, zarzutki wizytowe, teatralne, balowe i gotowe poszycia na futra). Szlafroczyki kaźmirowe, flanelkowe i piłśniowe. Szale i chustki francuskie i angielskie w rozmaitym guście i cenach. Chustki włóczkowe na szyję i głowę we wszelkich gatunkach i kolorach i poleca (1894) handel płócien, stołowiźny, towarów modnych i konfekcyj W. Kukulińskiego i Spł. w Poznaniu, plac Wilhelmowski nr. 6.

Najlepszą angielską wełnę do dziania, funt po 2 Mr. 80 fen. nabyć można li tylko w Bazarze wyprzedazy przy Rynku Nr. 67 i wyłącznie tam tylko po jak najtańszych, ściśle rzetelnych i stałych cenach: wełniane szkarpetki od 25 fen. począwszy, wełniane pończochy od 20 fen., ubory dla dzieci, wełniane koszule, spodnie, spodnie damskie i dziecięce, chustki do okrycia, następnie hafty i chusty haft., kołnierzyki miękkie i damskie, mankiety, krawaty, kraw. wiaz., cache-nez, gorsety rękawiczki podszycie, glansowane i jedwabne, fartuszki, szerokie wstęgi atlasowe metr po 20 fen., atlasy czarne i kolorowe, woale metr 0.38 fen. biżuteria, eleganckie i najnowsze, wszelkiego rodzaju towary białe, krótkie, i galanterijne, najnowsze dziś tak ulubione złotem haftowane obrusy od 40 fen. Zwraca się szczególną uwagę na firmę i Nr. 67 Stary Rynek. Rynek 67. M. E. BAB. Rynek 67. (2013) Sprzedawaczem z drugiej ręki znaczny rabat. Zamówienia zamiejscowo uskutecznia się odwrotną pocztą.

Na porę jesienno-zimową polecam w wielkim wyborze ubiorki, paletoty i wszelkie garnitury dla chłopców i dziewcząt. H. WILCZEK (1638) Wilhelmowska ul. 7.

Szanownemu Duchowieństwu donoszę, że knotki Guillaona do wiecznych lamp (10 dni się palące) już nadeszły, i polecam takowe po cenach umiarkowanych. R. Barcikowski Poznań, Bazar.

Bezpłatna wypożyczalnia książek w Ostrzeszowie znajduje się u pana Bielańskiego, introligatora. Towarz. Czyteln. Ludowych w Poznaniu.

Nowy zakład zegarmistrzowski. Wielki wybór najrozmaitszych zegarków. Atelier reparacji zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancją Leonard Marchlewski, b. zarządca firmy G. Huebnera. Plac Wilhelmski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Grupę. NB. Prawdziwe złote i srebrne, jak nowość są prawdziwym złotem wykładane złociszki od 10 do 80 marek, już nadeszły. (1262)

Chłopca porządnych rodziców do handlu win, cygar i wyszynku wódek poszukuje W. Robinski (2046) w Buku. Pieczeń z poledwicy i kaczkę w potrawie poleca restauracya (2054) Bolesława Knolla. J. Affeltowicz. (2049)

Jako nauczyciel domowy szkła posady od zaraz akademiku, który 2 lata słuchał teologii. Centralna agentura. (2023) Wilhelmowska ul. 11. We wtorek 8 t. m. wieczorem kiszki z kaszy poleca (2049) J. Affeltowicz.